

<https://doi.org/10.18778/1644-857X.25.01.03>

JACEK WIJACZKA
UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU /
NICOLAUS COPERNICUS UNIVERSITY IN TORUN
 <https://orcid.org/0000-0003-4546-6878>

Zła sława Małgorzaty Ludwiczki Przyczynek do procesów o czary, historii kobiet i dziejów jednej z kujawskich wsi na początku XVIII wieku

ABSTRACT

The Ill Fame of Małgorzata Ludwiczka. A Contribution to the Study of Witchcraft Trials, Women's History, and the History of a Kuyavian Village at the Beginning of the Eighteenth Century

The article examines two witchcraft trials of 1702 and 1707 involving Małgorzata Ludwiczka, an innkeeper and later a shepherdess residing in the Kuyavian village of Żołędowo. While the first trial led to an acquittal, the second saw the delivery of a death sentence. An analysis of both trials clearly demonstrates how the court's composition affected the verdict in each of the cases. The surviving records of both trials provide an account of a woman, a resident of a Polish village, who owes her presence in the historical narrative entirely to the witchcraft charges brought against her. Furthermore, these records offer an insight into the daily lives of the other inhabitants of Żołędowo in the early eighteenth century, providing the only extant source on the village's history of that time.

Keyword: Poland, eighteenth century, witch trials, herstory, village of Żołędowo, Marianna Ludwiczka



© by the author, licensee University of Lodz – University of Lodz Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding information: not applicable. **Conflicts of interests:** none. **Ethical considerations:** the authors assure of no violations of publication ethics and take full responsibility for the content of the publication. **Declaration regarding the use of GAI tools:** not used

Received: 2025-12-03. Verified: 2025-12-05. Reviewed: 2026-04-16. Accepted: 2026-04-30

Streszczenie

W artykule przedstawiony został przebieg dwóch procesów o czary z lat 1702 i 1707, w których sądzona była Małgorzata Ludwiczka, karczmarka, a następnie owczarka, mieszkająca wówczas w kujawskiej wsi Żołędowo. Pierwszy proces zakończył się jej uniewinnieniem, w drugim jednak zapadł wyrok śmierci. Analiza przebiegu obu procesów wskazuje wyraźnie na rolę składu sądu w orzecznictwie w konkretnej sprawie o czary. Dzięki zachowanym aktom obu spraw poznajemy koleje życia jednej z kobiet, mieszkanki polskiej wsi, która jedynie dzięki temu, że została pomówiona o bycie czarownicą, mogła zapisać się na kartach historii. Akta procesów umożliwiają również wgląd w codzienne życie innych mieszkańców Żołędowa na początku XVIII w. Jest to, jak dotąd, jedyne źródło na temat dziejów tej wsi w tym okresie.

Słowa kluczowe: Polska, wiek XVIII, procesy o czary, historia kobiet, wieś Żołędowo, Małgorzata Ludwiczka

W czasach wczesnonowożytnych w Polsce oskarżenie o czary często było skutkiem sąsiedzkiego sporu albo gwałtownej kłótni między mieszkańcami tej samej wioski lub miasteczka; kłótni dwóch osób, które znały się zazwyczaj od wielu lat, a często także utrzymywały ze sobą mniej lub bardziej zażyły kontakt. W małych lokalnych społecznościach na dodatek wszyscy wszystko o sobie wiedzieli¹. Gdy po wsi lub miasteczku krążyła plotka o osobie podejrzewanej o zajmowanie się czarami lub magicznymi praktykami, to docierała ona do każdego mieszkańca. Niektóre z tych osób, mieszkanka lub mieszkaniec, były owiane złą sławą często przez długie lata, zanim padło oficjalne oskarżenie mające doprowadzić do wyeliminowania ich ze społeczności². Tak było między innymi w przypadku Małgorzaty Ludwiczki, której pierwszy proces, z dwóch przeprowadzonych, rozpoczął się 4 kwietnia 1702 r. w kujawskiej wsi Żołędowo³.

¹ W drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII w. liczba mieszkańców statystycznej polskiej wsi, po stratach demograficznych poniesionych w połowie XVII w., wynosiła przeciętnie 100–150 osób. A. Wyczański, *Wieś – społeczeństwo. Okres XVI–XVIII w.*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I (O–Ż), red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 481. Wysokość strat demograficznych poniesionych w połowie XVII w. zakwestionował ostatnio P. Miodunka, *Demografia czasów „potopu”. Próba sondażu*, „Przeszość Demograficzna Polski” 2025, t. XLVII, s. 7–50, oceniając, że nie były wyższe niż 20%.

² Vide m.in.: S. Quensel, *Hexen-Politik im frühmodernen Europa (1400–1800)*, Wiesbaden 2022, s. 287–330.

³ Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: AP Bydgoszcz], Akta miasta Fordon [dalej: AmF], sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 319.

Co wiadomo o tej wiosce w XVI–XVIII w.? Jak o większości polskich wsi, niewiele, co wynika z braku źródeł. Podobnie jak do historii innych polskich wsi garści informacji do dziejów Żołędowa w okresie staropolskim dostarczają akta procesów o czary, pomijane najczęściej w badaniach. We wsi tej bowiem, podobnie jak w wielu innych, w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII w. takie procesy się odbyły, a sądzono w nich przede wszystkim kobiety oskarżane o zawarcie paktu z diabłem i czynienie sąsiadom, z jego namowy i z jego pomocą, szkody na zdrowiu i dobytku. Jedną z nich była Małgorzata Ludwiczka, która na początku XVIII w. sądzona była, i to dwukrotnie: w 1702 i 1707 r., jako rzekoma czarownica. Jest to jedyny jak dotąd znany mi taki przypadek.

Co wiemy o oskarżonej kobiecie? Tylko tyle, ile zapisano o niej w aktach obu procesów. Urodziła się w Solcu (prawdopodobnie Kujawskim) w drugiej połowie XVII w. W 1702 r. co najmniej od kilkunastu lat była mężatką. Jej mąż miał na imię Ludwik, dlatego zwano ją Ludwiczką. Nie wiemy, czym zajmował się, natomiast Małgorzata w tym roku prowadziła należącą do właściciela wsi karczmę w Żołędowie. Po pierwszym procesie dzierżawy na karczmę jej nie przedłużono, w aktach bowiem drugiego procesu, z 1707 r., określona została już jako „owczarka żołędowska”. Czy sama zajmowała się hodowlą, czy też jedynie wypasaniem owiec należących do dworu, tego niestety nie wiadomo. Pewne jest, że z małżeństwa z Ludwikiem miała córkę Jadwigę, która urodziła się w 1695 r., gdyż w aktach sprawy z 1707 r. określono jej wiek na 12 lat. Nie wiadomo, czy było to ich jedyne dziecko. Być może ich synami byli znani nam tylko z imienia Sebastian i Szymon, którzy w 1702 r. złożyli w sądzie przysięgę oczyszczającą Ludwiczkę z zarzutu czaroństwa. Nie wiemy także, kiedy Małgorzata przywędrowała z Solca do Żołędowa. Jak wynika z akt pierwszego procesu, już wcześniej traktowano ją jako „obcą” i podejrzewano o bycie czarownicą.

To właśnie „zła sława” sprawiła, że w 1702 r. między innymi Wojciech Jaszynski, jeden z sąsiadów, jako „instygator sądowy i delator”⁴ twierdził przed sądem, że to ona dokonała „szkód znacznych w [jego] dobytku różnym, tak małym, jako wielkim”. Miała to uczynić z zemsty za to, „żem jej dobytek z moim rozłączył”. Niestety, nie wiemy, o jaki dobytek chodziło i dlaczego wcześniej był on połączony. W każdym razie Małgorzata Ludwiczka została

⁴ Instygator – oskarżyciel; delator – pokrzywdzony. M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013, s. 89, 96.

uwięziona w jednym z budynków we wsi i wsadzona w kłodę⁵, co miało uniemożliwić jej ucieczkę. Następnie została wezwana przed sąd ustnym pozwem przez fordońskiego sługę miejskiego, przysiężnego Jana Woźniaka. Uwieszenie Ludwiczki nie mogło się obyć bez wiedzy i zgody ówczesnego właściciela wsi, którym był Franciszek Michał Moszczeński⁶. Zauważyć przy okazji trzeba, że w przeciwieństwie do licznych procesów o czary prowadzonych we wsiach w tym przypadku akta milczą na temat jakichkolwiek szkód poniesionych przez dwór lub jego właścicieli w wyniku działalności miejscowej czarownicy.

Podobnie jak podczas wcześniejszych procesów o czary przeprowadzonych w Żołędowie, m.in. w 1679 i 1682 r., do wsi sprowadzony został sąd landwójtowski-ławniczy z pobliskiego miasteczka, Fordonu, posiadającego „prawo miecza”, czyli wydawania wyroków śmierci w sprawach kryminalnych. Ponieważ miasto nie wykupiło wójtostwa, to na czele sądu stał landwójt (wyznaczany przez wójta), a skład uzupełniało sześciu (czasami pięciu) ławników⁷. W latach 1677–1747 sąd ten przeprowadził 82 procesy w sprawach o czary, które odbywały się głównie w okolicznych wsiach⁸. Ponieważ w kwietniu 1656 r. Szwedzi spalili miasto, w tym archiwum

⁵ Kłoda składała się z dwóch dopasowanych do siebie kłoców drewna z wyżłobionymi otworami na ręce i nogi. Wystających na zewnątrz dłoni i stóp nie można było wyciągnąć przez wąskie otwory pomiędzy oboma kłocami. Zamykanie w kłodzie miało przede wszystkim uniemożliwić osobie uwięzionej ucieczkę, lecz było równocześnie torturą.

⁶ Franciszek Michał Moszczeński (zm. 1752) – chorąży brzeski, podkomorzy inowrocławski, kasztelan brzesko-kujawski. Był synem Bogdana (Teodora), sędziego grodzkiego bydgoskiego i Zofii Dąbskiej. Właściciel Żołędowa, Borowna i Strzelec na północ od Fordonu i dóbr Chmielnik w ziemi wiślickiej (dawne województwo sandomierskie). Żonaty z Cecylią Dorotą Jaraczewską. Z małżeństwa tego urodziło się dwóch synów i sześć córek. H. Dymnicka-Wołoszańska, *Moszczeński Franciszek Michał h. Nałęcz* (zm. 1572), <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/franciszek-michal-moszczenski-zm-1752-kasztelan-brzeski-kujawski> (dostęp: 3 XII 2024); *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, W. Stanek, współpr. Z. Górski, R. Kabaciński, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990, wg indeksu; *Teki Dworzaczka*, <https://tekidworzaczka.bk.pan.pl/genealogie.php?personId=44823> (dostęp: 3 XII 2024). Ojciec Franciszka Michała miał na imię Teodor (Dadźbóg).

⁷ Z. Zyglewski, *Fordon przedrozbiorowy*, [w:] *Dzieje Fordonu i okolic. Praca zbiorowa*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1997, s. 30.

⁸ R. Bartholomäus, *Ein Gerichtsbuch der Stadt Fordon*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1901, R. XVI, s. 196; T. Piotrowski, *Sądy nad czarownicami w Fordonie*, maszynopis w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy, Zbiory Specjalne, rkps nr III.584, ss. 13.

miejskie⁹, wcześniejsze księgi landwójtowskie spłonęły, nie wiadomo więc, czy przed 1677 r. sąd ten prowadził sprawy o czary. Na sesje wyjazdowe sąd landwójtowski wyjeżdżał najczęściej w składzie trzyosobowym (landwójt i dwóch ławników), zabierając pisarza i zazwyczaj też kata. Co się tyczy tego ostatnio wymienionego, to nie wiadomo, czy był zatrudniony na etacie w Fordonie. Biorąc jednak pod uwagę ubóstwo miasta w drugiej połowie XVII i w XVIII w.¹⁰, to rady miejskiej prawdopodobnie nie było stać na stałą pensję dla kata.

Niestety, protokoły spraw Małgorzaty Ludwiczki nie zawierają nazwisk członków sądu i pisarza. Dodać trzeba, że protokoły te (podobnie jak i innych spraw z początku XVIII w.) sporządzone zostały jakby w pośpiechu, by nie powiedzieć, że niechlujnie. Dlatego wiele informacji istotnych dla zrozumienia przebiegu wydarzeń w ogóle się w nich nie pojawia. Kwerenda w innych księgach landwójtowsko-ławniczych, oprócz tej, do której wpisywane były procesy o czary, pozwoliła ustalić, że w kwietniu 1702 r., kiedy trwał pierwszy proces Małgorzaty Ludwiczki, jako landwójt występował w aktach mieszczanin fordoński Albert (Wojciech) Wardon¹¹, a od 3 lipca 1702 r. wymieniony jest Adam Józef Tarczewski¹². Wydaje się więc, że do Żołędowa przyjechał landwójt Albert Wardon.

Po przybyciu do wioski (przypomnijmy, proces rozpoczął się na początku kwietnia 1702 r.) sąd wysłuchał najpierw oskarżyciela Wojciecha Jaszynskiego, a następnie wezwał przed swe oblicze oskarżoną, która stanęła przed nim „w przytomności małżonka swego Ludwika, jako dożywotniego przyjaciela”. Wszystkim stawianym jej zarzutom zaprzeczyła: „W uczynkach, raczy w szkodach actorowych niewinną baczy się być”. Dodała: „Ponieważ sławę dobrą nam biorą, autentycznymi dowodami, a to jest księgami, niech nas przekonają, nie gołemi powieściami”¹³. Oskarżyciel miał jednak z tym problem i przyznał: „dowodu sądowego z ksiąg nie

⁹ Z. Zyglewski, *op. cit.*, s. 19; M. Nagielski, K. Kossarzecki, L. Przybyłek, A. Haratym, *Zniszczenia szwedzkie na terenie Korony w okresie potopu 1655–1660*, Warszawa 2015, s. 142.

¹⁰ Z. Zyglewski, *op. cit.*, s. 28–29.

¹¹ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1698–1748, sygn. 6/190/0/1.2/12, s. 40.

¹² *Ibidem*, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1700–1705, sygn. 6/190/0/1.2/13, s. 78.

¹³ *Ibidem*, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 319.

mam”. Nie wiemy, jaki konkretnie dowód z ksiąg miał przedstawić; być może chodziło o dokument potwierdzający, że Małgorzata została powołana jako czarownica w innym procesie przez inną kobietę.

Po wysłuchaniu obu stron sąd uznał, że zaczęta sprawa „ściąga na krew ludzką”, czyli może zakończyć się wyrokiem śmierci. Dlatego też stwierdził, że ponieważ jak dotąd nie widzi żadnego dowodu, który by go przekonał, że oskarżyciel ma rację i jest w stanie dowieść winy oskarżonej kobiecie, to odwołując się do „prawa magdeburskiego speculum saxonum lib[ri] 1mo art. 66”, w którym stwierdza się, że: „ci, którzy której rzeczy dochodzą [...], dowodzą swej rzeczy świadki godnemi albo sądowemi rzeczami niewątpliwemi”, nakazał Wojciechowi Jaszynskiemu, poszkodowanemu i oskarżycielowi w jednej postaci, „aby tak świadectwo z ksiąg, jako i świadkami wiary godnemi” przed sądem zaprezentował¹⁴.

Sytuacja ta oznaczała, że sąd landwójtowsko-ławniczy z Fordonu, podobnie jak większość sądów miejskich w Polsce w XVI–XVIII w., w postępowaniu sądowym o czary kierował się zasadą procesu skargowego i kontradiktoryjności¹⁵. Do wszczęcia postępowania wymagano skargi osoby poszkodowanej. Proces skargowy zaczynał się od złożenia pozwu przez woźnego, a do katalogu wykorzystywanych środków dowodowych należały: przysięga (samodzielna lub wraz ze współprzysiężnikami), dokumenty (publiczne i prywatne), zeznania świadków, zeznania urzędowe z przeprowadzonych czynności urzędowych (obdukcje, oględziny, wizje lokalne) i ekspertyzy¹⁶. Zasada kontradiktoryjności oznaczała, że obie strony procesu mają dowieść swych racji poprzez przeprowadzenie sporu przed sądem¹⁷.

Sąd landwójtowsko-ławniczy z Fordonu przyznał oskarżonej o czarostwo kobiecie obrońcę. Uczynił to zgodnie z przepisami prawa magdeburskiego, które nakładało na sąd ten obowiązek: „Prokuratora powinien sędzia dać, kto by go nie miał, kto on prosił”¹⁸.

¹⁴ *Ibidem*, s. 319–320.

¹⁵ M. Mikołajczyk, *op. cit.*, s. 570.

¹⁶ A. Moniuszko, *Prawo sądowe Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI–XVIII w.). Zarys wykładu z wyborem źródeł*, Warszawa 2017, s. 55–56.

¹⁷ *Ibidem*, s. 51–52. Moniuszko myli się jednak, twierdząc, że w sprawach kryminalnych w sądach miejskich Rzeczypospolitej stosowano proces inkwizycyjny, skargowy zaś jedynie w sprawach cywilnych.

¹⁸ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego & Postępek sądów około karnia na gardle & Ustawa płąceju u sądów*, Warszawa 1954, s. 86; M. Mikołajczyk,

Mianował nim mieszczanina fordońskiego Bartłomieja Bardzickiego, który w 1702 r. pełnił funkcję rajcy¹⁹. Nie wiemy, czy miał studia prawnicze za sobą, czy też tylko był osobą znającą się na prawie. Z sądami bowiem miał do czynienia nie tylko jako obrońca, lecz także oskarżony. W tymże bowiem samym 1702 r. pracowity (chłop) Marcin Meszyk ze wsi Osielsko oskarżył go o pobicie, do którego doszło, gdy pojawił się w domu Bardzickiego i „prosił o swój dłużek”. Bardzicki zelżył go obraźliwymi słowami, a także podbił oboje oczu „i na twarzy szabłą z pochwami pobił”. Mało tego: „Także gwałtem siekierkę odebrał i za głowę wzięwszy, z pomocnikiem Stanisławem Gemkowiczem palec [mu] tąż siekierką stłukli u prawy ręki mały”²⁰. Odniesione przez Meszyka obrażenia potwierdzone zostały w trakcie obdukcji. Nie wiemy, jak sprawa się zakończyła.

Z analizy akt wynika, że wprawdzie pisarz jako oskarżyciela wskazał jedynie Wojciecha Jaszynskiego, to na początku procesu oskarżycielami i świadkami jednocześnie chcieli być również Kazimierz Jurczak i Krzysztof Rataj²¹. Zaistniała sytuację wykorzystał obrońca oskarżonej Bartłomiej Bardzicki, który argumentował, że nie przedstawiono żadnych dokumentów świadczących o winie jego klientki, a strona powodowa tylko „z prostemi powieściami” do sądu przyszła. Na dodatek poszkodowani, sami stając się aktorami, czyli powodami, świadkami być nie mogli. Dlatego obrońca „onych od świadectwa wyłącza”, gdyż zgodnie z prawem oskarżyciele nie mogą być świadkami i składać przysięgi. Miał rację, gdyż zgodnie z obowiązującym wówczas w polskich sądach miejskich prawem magdeburskim: „Jako aktor przysięgać nie powinien, gdy czego sądownie dowodzi”²². Obrońca następnie argumentował, że nikt

Prawo oskarżonego do obrony w praktyce sądów miejskich w Polsce w XVI–XVIII wieku, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej. Studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodzkiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 397–411.

¹⁹ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1700–1705, sygn. 6/190/0/1.2/13, s. 64.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Rataj, w tym przypadku, to jeszcze nie nazwisko, lecz przydomek, wskazujący, że Paweł należał do ratajów, kategorii mieszkańców wsi pośredniej między czeladzią folwarczną a chłopami pańszczyźnianymi. Rataje w zamian za pracę na rzecz dworu otrzymywali niewielkie gospodarstwa rolne, a do tego wynagrodzenie w naturze i pieniądzu. Występowali w XVI–XVII w. przede wszystkim w Wielkopolsce. M. Kamler, *Rataje*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I (O–Ż), red. A. Maczak, Warszawa 1981, s. 175.

²² P. Szczerbic, *Speculum Saxonum, albo prawo saskie i majdeburskie, porządkiem abecadla z łacińskich i niemieckich egzemplarzów zebrane. A na*

nie jest winny zarzucanego mu czynu, dopóki mu się go najpierw nie udowodni. Tak jest w przypadku oskarżonej kobiety. Dlatego prosił, wraz z oskarżoną, aby aktorowie przedstawili świadków jej winy.

Sąd podzielił wniesione przez Bardzickiego zastrzeżenia²³, co sprawiło, że wnoszący skargę na nią postanowili podzielić się rolami. Oskarżycielem został Jaszynski, a dwaj pozostali – świadkami. Proces mógł więc toczyć się dalej. Jako pierwszy zeznawał przeciw obwinionej Krzysztof Rataj. Opowiedział sądowi, jak to podczas minionych żniw, w 1701 r., w karczmie u Ludwiczki²⁴ wraz z innymi pił piwo, ponieważ było gorąco i byli bardzo spragnieni. Piła również Lucja, jego małżonka, a Ludwiczka powiedziała wówczas do nich: „Pijecie jako bydlęta”. Odpowiedział jej wtedy (gdyż inni, jak twierdził, obawiali się zadzierać z karczmą): „Albo nie wiemy, u kogo pijemy”. Małgorzata Ludwiczka zatem już wcześniej „cieszyła się” złą sławą. Świadek w dalszej części zeznał, że tuż po tej wymianie zdań jego żonie: „Coś w garło [...] stanęło, nazajutrz zachorowała i na dziewczkę instigowała, która przedtym u Ludwiczki służyła”. Podejrzewana dziewczyna odpowiedziała jednak: „Nie na mnie narzekajcie, wiecie, gdzieście piwo piły”. Minęło pół roku, gdy „pokuśnik w małżonce mojej odezwał się”. Krzysztof Rataj zastrzegł jednak, że Ludwiczki o zadanie żonie diabła nie oskarża: „Krzywdę tę Panu Bogu oddaję z przyjacielem moim”²⁵.

Drugim świadkiem był Paweł Ogrodnik²⁶. On z kolei zeznał, że pewnego dnia „widział też Ludwiczkę bez ogród Kazimierza Jurczaka

polski język z pilnością i wiernie przełożone, wyd. G.M. Kowalski, t. II, Kraków 2016, s. 386 [36].

²³ Nie zawsze tak było i bez wątplenia zależało to od członków składu sędziowskiego. W procesie o czary prowadzonym w 1655 r. w małopolskim Bieczu podniesiony przez obrońcę podobny zarzut, że delator nie może występować w roli świadka, został przez sąd zignorowany. M. Mikołajczyk, *Jak obronić oskarżoną o czary. Mowy procesowe z 1655 roku w sprawie Gertrudy Zagrodzkiej*, [w:] *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesiąte urodziny*, Warszawa 2004, s. 398.

²⁴ W zachowanych aktach sprawy Małgorzata Ludwiczka nie jest jednak określana przez pisarza jako karczmarka. Być może rok przed procesem prowadziła tzw. karczmę doroczną, należącą do właściciela wsi, w której sprzedawano piwo warzone w browarze dworskim. Często te karczmy zwano karczmami (do)rocznymi, gdyż na taki okres właściciel je dzierżawił. Co rok mógł zmieniać w związku z tym warunki dzierżawy. M. Bobrzyński, *Historia karczm. O prawie propinacji w dawnej Polsce*, Kraków 2016, s. 48.

²⁵ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 321.

²⁶ Podobnie jak w przypadku Rataja chodzi tu o przedstawiciela kategorii zagrodników, zwanych też ogrodnikami, jak w tym przypadku. W XVII–XVIII w.

z taczką gospodarską idącą z domu”. Następnego dnia zdechło jedno z trzech cieląt znajdujących się w tym ogrodzie. Jurczak, jako trzeci świadek, potwierdził to zeznanie. Przyznał, że był zwaśniony z Ludwiczką: „żeśmy się pomówiły były z tą Ludwiczką”, która „czasu siewnego, już rok w jesieni minął, nienależycie bez [jego] ogród z taczką gospodarską przeszła, gdzie troje cieląt widziała. Zaraz nazajutrz jedno zdechło, nogami do góry stało”²⁷.

Po wysłuchaniu zeznań świadków sąd odroczył sprawę do następnego dnia rano. Poinformował wówczas zgromadzonych, że rozpatrzywszy oskarżenie i pretensje skierowane pod adresem sądzonej kobiety, uznał, że oskarżyciel nie przedstawił żadnych dokumentów ani świadków, których zeznania przekonałyby o winie Małgorzaty Ludwiczki. Według sądu chcieli oni oskarżenie „samym iuramentem condemnować”, czyli doprowadzić do skazania jedynie na podstawie przysięgi. Sąd landwójtowski z Fordonu zwrócił więc uwagę na przesadną rolę przysięgi w sądach polskich, co już w XVI w. krytykował myśliciel polityczny, tłumacz Łukasz Górnicki (1527–1603), który w jednej ze swych prac włożył w usta Włocha polemizującego z Polakiem następujące słowa: „Więc mało nie wszystko prawo wasze na woźnym a na przysiędze zawisło. Nie wygrać u was żadnej rzeczy bez przysięgi”²⁸.

Z tego powodu sąd, opierając się na normach prawnych przedstawionych w dziełach Josta Damhoudera²⁹ i Franciszka Brunusa³⁰ (w jego pracy *Tractatus de indicibus et tortura*, questio 4ta, primis parta, nr 16), a także na *Instrukcji rzymskiej*³¹ (części 4 dotyczącej

nastąpił szybki wzrost tej kategorii chłopów. W czasach wczesnonowoczesnych gospodarstwa należące do zagrodników nie przekraczały wielkości ¼ łana. Istnieli także zagrodnicy (ogrodnicy) dysponujący jedynie chałupą i ogrodem, i z takim przypadkiem chyba mamy do czynienia w odniesieniu do Pawła Ogrodnika. M. Kamler, *Zagrodnicy*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej...*, s. 536.

²⁷ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 321.

²⁸ Ł. Górnicki, *Droga do zupełnej wolności & Rozmowa o elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich*, wstęp D. Pietrzyk-Reeves, przypisy A. Kuczkiewicz-Fraś, Kraków 2011, s. 96.

²⁹ Chodzi o Joosa (Josta, Jodocusa) Damhoudera, niderlandzkiego prawnika i sędziego. W 1554 r. opublikował pracę, która przyniosła mu europejską sławę, a mianowicie *Practica rerum criminalium* [...], popularną także w polskim środowisku prawniczym.

³⁰ F. Brunus, *Tractatus de indicibus et tortura*, Siena 1495. Kilka kolejnych wydań w XVI w.

³¹ Na przełomie XVI i XVII w. papieżstwo, w związku z narastającą liczbą procesów o czary, kazało przygotować instrukcje, jak owe procesy powinny przebiegać.

przypadków wątpliwych i niepewnych³²), postanowił nakazać „obwiniony Małgorzacie na oczyszczenie w niewinności swojej samotrzcć jurament cielesny, aby wykonała w pretensjach actorowych, że niewinna”³³. „Samotrzcć” oznaczało złożenie przysięgi samemu i przez dwóch współprzysiężników. W przypadku Małgorzaty przysięgę złożyli, wraz nią, jej mąż Ludwik, a także znani nam tylko z imienia Sebastian i Szymon. Pisarz zanotował ją w dziwny sposób, przysięgę bowiem złożoną przez każdego z osobna połączył w jedną: „Ja, Ludwik, Małgorzata, Sebastian, Szymon, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, że nie jestem żadną czarownicą i actorowie zwyż pomienieni żadnej szkody ode mnie nie poniosły w żadnej rzeczy i pretensji swojej i ponosić ode mnie nie będą, w uczynku złym tak na zdrowiu, jako i w inwentarzu, i mścić się na nich nic nie będę. Pamiętając na Pana Boga i zbawienie duszy mojej. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka syna jego”³⁴.

Pierwszą wersję opracował doktor prawa Giulio Monterenzi. Przez wiele lat pozostawała w rękopisie, którego kopie rozesłano do sędziów włoskich. Tekst łaciński ukazał się drukiem po raz pierwszy w 1651 r., lecz nie było to jeszcze wydanie oficjalne, z papieskim imprimatur, którego udzielono w 1657 r. *Instructio Romana pro formandis processibus in causis Strigum, Sortilegiorum et Maleficiorum*, Romae 1657. W Polsce została ona wydana jako część druku: *Instructio circa iudicia sagarum, iudiciibus eorumque consiliariss accomodata. Romae primum 1657. Nunc iterum pro bono public Anno M. DC. LXXXII. Edita permissu superiorum*, [Gedani] 1682, oraz kilka późniejszych wydań. Por. R. Decker, *Hintergrund und Verbreitung des Drucks der Römischen Hexenprozess-Instruction (1657)*, „Historisches Jahrbuch” 1998, Bd. CXVIII, s. 277–286; J. Wijaczka, *Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku (na tle europejskim)*, Warszawa 2016, s. 107–114.

³² Odnosząc się do części czwartej *Instrukcji*, prawdopodobnie mieli na myśli punkt czwarty: „Niech sędzia nie będzie nadto skłonny do uwięzienia”, który brzmiał w tłumaczeniu na język polski: „Ponadto zanim sędzia postanowi o uwięzieniu domniemanej czarownicy, winien pilnie przebadać wszystkie dowody, które istnieją przeciw niej, i nie powinien być skłonny do uwięzienia jej jedynie na podstawie samego doniesienia domniemanego dotkniętego czarami i jego otoczenia, jeśli równocześnie nie zostaje przedłożona inna prawdopodobna przyczyna, z powodu której osąd sędziego słusznie może skłonić się do wiary, że oskarżona kobieta chciała popełnić takie czary i ich powody mają jakieś poświadczenie albo co najmniej niebłahy powód, zanim postanowi o uwięzieniu” [przekł. Grzegorz Żabiński]. J. Wijaczka, *op. cit.*, s. 242.

³³ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 322.

³⁴ *Ibidem*.

Sąd fordoński po wysłuchaniu przysięgi oczyszczającej ogłosił wyrok w sprawie. Odwołał się w nim do „prawa magdeburgskiego Speculum Saxonum lib. 3, art. 18 opisanego”³⁵ i uznał Małgorzatę Ludwiczkę niewinną zarzucanych jej czynów i „od procesu wiecznie uwalnia”. Nakazał jednak Małgorzacie, aby w przyszłości nie próbowała się mścić na oskarżycielach i nakazał jej zapłacić na rzecz dworu żołędowskiego 50 zł, a 6 zł dać na воск dla miejscowego kościoła³⁶. Mamy więc do czynienia z jednym z nielicznych przypadków, kiedy sądząc kobietę oskarżoną o paranie się czarostwem i pomówioną o dokonanie czynów prowadzących do szkód w dobytku, sąd rozstrzygnął wszystkie wątpliwości na korzyść oskarżonej.

Oskarżenie o zajmowanie się czarostwem i czynienie szkód na zdrowiu i w dobytku, które w 1702 r. padło pod adresem Małgorzaty Ludwiczki, zakorzeniło się jednak mocno w pamięci mieszkańców wioski. Pozbycie się niesławy i etykiety czarownicy było praktycznie niemożliwe. Tak stało się i w tym przypadku. Kilka lat później, w 1707 r., kobieta ponownie została oskarżona o zajmowanie się czarostwem oraz popełnienie złych uczynków i postawiona przed obliczem tego samego sądu landwójtowsko-ławniczego z Fordonu, lecz zapewne już w innym składzie. Jakim, tego nie wiemy, gdyż i tym razem pisarz nie odnotował w aktach sprawy nazwiska landwójta i ławników przybyłych do Żołędowa. Skądinąd wiadomo, że w 1707 r. landwójtem w Fordonie był Kazimierz Niebieski, a ławnikami Walenty Cibort (Cybert), Mikołaj Ratuski, Mikołaj Garbacik i Stanisław Piasecki³⁷.

³⁵ Nie wiem, z którego łacińskiego wydania Speculum Saxonum korzystali członkowie sądu fordońskiego, było ich bowiem kilka. Por. Z. Rymaszewski, *Łacińskie teksty Landrehtu Zwierniadła Saskiego w Polsce – versio Vratislaviensis, versio Sandomiriensis*, Wrocław 1975; idem, *Łacińskie teksty Landrehtu Zwierniadła Saskiego w Polsce. Jaskier – tekst główny i noty marginesowe*, Łódź 1985. Zakładam, że korzystali z wersji zatwierdzonej przez króla Zygmunta Starego: M. Jaskier, *Iuris provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur libri tres* [...], Kraków 1535, k. 112r. Nie wiadomo, dlaczego sąd odniósł się do tego punktu, gdyż mówi on o skazanych na banicję i wyjęciu spod prawa. Eike von Repgow, *Der Sachsenspiegel*, Hrsg. C. Schott, przekł. z środkowoniemieckiego R. Schmidt-Wiegand, C. Schott, Zürich 1984, s. 173. Być może pisarz się pomylił.

³⁶ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 322.

³⁷ *Ibidem*, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1698–1748, sygn. 6/190/0/1.2/12, s. 68, 72, 73.

Rozprawa sądowa rozpoczęła się 20 lipca 1707 r.³⁸ Tym razem Małgorzata Ludwiczka została oskarżona przez Pawła Ogrodnika, który pięć lat wcześniej zeznawał w jej sprawie jako świadek. Teraz sam wystąpił w roli instygatora sądowego i delatora, obwiniając ją o zamordowanie jego synka Wawrzyńca. Ludwiczka została wezwana przed sąd na podstawie ustnego pozwu, w sprawie „bez czary popełnione”. Oskarżenie ze strony Pawła Ogrodnika zostało wzmocnione świadectwem dwóch osób pomawiających ją o spowodowanie szkód w ich dobytku popełnionych „czarostwem z poswar świeżo zaczętych”.

Ludwik, małżonek Małgorzaty, i tym razem nie opuścił jej w potrzebie. Zachował się jednak nieco asekuracyjnie, gdyż przed sądem nie stwierdził, że według niego żona jest niewinna, lecz zeznał tylko, że jego małżonka twierdzi, iż jest niewinna. Przypominał, że była ona już oskarżona, ale zarzuty w 1702 r. oddalono i ją uniewinniono. Mężczyzna mógł się obawiać, że jednoznaczne opowiedzenie się po stronie małżonki, w przypadku uznania jej za czarownicę i skazania, może skierować również na niego podejrzenie, że bywał na łysej górze i wiedział, że jego żona jest współniczką diabła. Zachowania członków rodzin kobiet oskarżanych o czarostwo bywały różne w różnych regionach Europy³⁹, najczęściej jednak odcinano się od nich, aby chronić pozostałych krewnych lub powinowatych.

Po wysłuchaniu męża przed sądem postawiono Małgorzatę Ludwiczkę, która stwierdziła: „Nie jestem taką, jaką mnie posądzają”⁴⁰. Dodać trzeba, że jeszcze przed przybyciem sądu kobieta została uwięziona. Co istotne, w drugim procesie nie miała już obrońcy. Dlaczego tym razem tak się stało, niestety, nie wiadomo.

Oskarżyciel, Paweł Ogrodnik, przyprowadził przed oblicze sądu świadków, ludzi „wiary godnych”, mieszkańców Żołędowa. Jako

³⁸ *Ibidem*, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/13, s. 351.

³⁹ Na ten temat *vide m.in.*: K. Møller, *Vom Umgang mit „schwarzen Schafen”. Verhaltensstrategien Angehöriger bei Hexereibezichtigungen in der Familie*, [w:] *Alltagsleben und Magie in Hexenprozessen*, Hrsg. R. Voltmer, G. Gehl, Weimar 2003, s. 107–123; J. Wijaczka, *Strategie rodzinne wobec oskarżonych o czary w Prusach Książęcych w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Czary i czarownictwo na Pomorzu. Materiały z konferencji naukowej, która odbyła się w dniach 17–18 maja 2007 r. w Marianowie*, red. A. Majewska, Stargard 2008, s. 119–129.

⁴⁰ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 351.

pierwszy zeznawał Wojciech Cantor. Oświadczył, że jakiś czas temu pokłócił się z Małgorzatą Ludwiczką, która zelżyła „sławę” jego córki, w której obronie on stanął. Wkrótce potem w jego gospodarstwie padły klacz i krowa. Uważa, że szkód doznał właśnie przez Ludwiczkę i w związku z tym gotowy jest przysiąc, że jest ona czarownicą⁴¹. Drugim świadkiem był Stanisław Ogrodnik, który „ominawszy dawne szkody”, wspominał jedynie o tej z ubiegłego roku. Trzeciego dnia po kłótni z oskarżoną zauważył, że jego krowa, dotąd całkiem zdrowa, zaczęła chorować. Uznał to za zemstę ze strony Ludwiczki: „co postrzegłszy, a większy szkody uchodząc, za małe pieniądze stracić [sprzedać? – J.W.] musiałem”.

Sąd, po wysłuchaniu zeznań, nakazał świadkom i oskarżycielowi złożyć przysięgę wspierającą oskarżenie. Co też wszyscy trzej uczynili. Jako pierwszy przysięgał oskarżyciel: „Ja, Paweł, przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedyńemu, iż szkody i zgładzenie z tego świata syna Wawrzyńca [...], nie przez inną, tylko bez nią, z poswar, a potem złości następujący bez krzczoną Małgorzatę czarownicę poniosłem. Tej na sumienie moje biorę, że także i ją poprzysięgam, nie czyniąc to ze złości, gniewu, zazdrości, ale z poniesionych szkód. Tak mi Panie Boże dopomóż i męka syna jego”.

Po nim podobną przysięgę złożyli obaj świadkowie. Wówczas Paweł Ogrodnik zwrócił się do sądu z prośbą, aby „Małgorzata czarownica”, dla „wyznania złych uczynków czarowskich na zdrowiu, inwentarzu szkodzących”, była poddana torturom. Dodał przy tym, że już wcześniej była podejrzana o złe uczynki i musiała „okup” uczynić⁴². Sąd przychylił się do jego prośby. Kat przyjechał zapewne wraz z sądem. W aktach procesu wspomniany jest tylko jako „egzekutor świętej sprawiedliwości”, bez podania imienia i nazwiska. Prawdopodobnie był to kat z Bydgoszczy, choć na temat tego urzędu w tym mieście w XVII w. niewiele wiadomo⁴³.

Wzięta na pierwsze męki Ludwiczka zaczęła „wyznawać” na zagrodniczkę Annę Kazimierzową (zwaną również, jako żona Kazimierza, Kazimierką), która miała dać jej proszek na osypanie ludzi i dobytku. Członkowie sądu uznali jednak, że zeznanie jej było

⁴¹ *Ibidem*, s. 352.

⁴² *Ibidem*, s. 353.

⁴³ Więcej informacji na temat działalności kata w Bydgoszczy mamy dopiero dla połowy XVIII w., por. *Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742–1761–1765*, wyd. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1970, s. 5, 9.

„niestateczne, jako twardego serca, prędko po tym negowała” to, co wcześniej powiedziała. Wzięto ją więc na drugie tortury, podczas których także do niczego się nie przyznała. Podobnie było na trzecich mękach. Po ich zakończeniu jednak niespodziewanie dobrowolnie przyznała, że była niegdyś powołana przez Zabruszkę z Gniewu, która była sądzona jako czarownica. Powołała ją zaś z zemsty za to, że zbyt drogo sprzedawała jej nasiona marchwi. Kobieta załamała się zatem w chwili, gdy przetrzymała zadawane jej cielesne męki⁴⁴.

Następnie doszło do konfrontacji Małgorzaty Ludwiczki z dopiero co uwięzioną kobietą o takim samym imieniu, Małgorzatą, komornicą mieszkającą w Żołędowie. Powiedziała ona wówczas Ludwiczce prosto w oczy, że jest czarownicą i że szkodziła ludziom. Powtórzyła to dwukrotnie. Twierdziła, że należący do Ludwiczki czart Stanisław podczas tortur pod deską siedział, za nią cierpiał i pocieszał, mówiąc: „Nie bój się”. Sama Ludwiczka też do niego szeptała, odpowiadając mu: „Cieszysz mnie, a potem zawodzisz mnie”⁴⁵. Czart Stanisław był Polakiem i jako taki ubierał się po polsku, w modre szaty. Ludwiczka miała również drugiego czarta, Wawrzyńca, który z kolei był z pochodzenia Francuzem. Nie powiedziała jednak, lub nie zapisano, w jakim stroju chodził. Komornica Małgorzata zeznała następnie, że w czasie, gdy Ludwiczka została poddana pławieniu (nie wiemy, kiedy i przez kogo była pławiona, czy było to przed przybyciem sądu czy wcześniej⁴⁶), czart Wawrzyńiec najpierw zamienił się w rybę, następnie zaś w dziką kaczkę i odleciał w siną dal⁴⁷.

⁴⁴ Podobny przypadek odnotowano w 1730 r. przed sądem ławniczym Warty. Kobieta wytrzymała trzykrotne tortury i dopiero po nich „dobrowolnie” przyznała się do bywania na lysej górze. B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszytecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1963, s. 151. Nie wiemy jednak, czy kobietom nie grożono kolejnymi torturami i strach przed nimi spowodował owe „dobrowolne” wyznania.

⁴⁵ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 353.

⁴⁶ Na temat pławienia, czyli próby zimnej wody, w polskich procesach o czary por. J. Wijaczka, *Próba zimnej wody (pławienie) w oskarżeniach i procesach o czary w państwie polsko-litewskim w XVI–XVIII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016, t. LX, s. 73–110.

⁴⁷ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 354.

Małgorzatę Ludwiczkę obciążyła także swymi zeznaniami jej dwunastoletnia córka Jadwiga. Niestety, nie wiemy, w jakich okolicznościach doszło do jej przesłuchania, z akt sprawy to nie wynika. Zapisano w nich jedynie, że Jadwiga zeznała, iż matka wzięła ją ze sobą raz na łysą górę, a było to tuż po wypuszczeniu jej z więzienia i uwolnieniu z kłody w 1702 r. Zabrała ją tam „na nieszczęśliwą naukę, chcąc ją prowadzić”. Na łysej górze diabeł ją na prawym ramieniu pazurem „podrażnął”. Teraz, gdy matka ponownie została uwięziona, czart ten zamienił się w sieni w gęś i odleciał. Dziewczynka zeznała również, że „pokusza jeden drugiemu mnie zazdrości”. Podczas spotkania na łysej górze zobaczyła ją komornica Małgorzata i zapytała, po co tu przyszła. Jadwiga jej odpowiedziała, że matka ją tu z sobą przyprowadziła. Ludwiczka zakazała córce mówić ojcu o pobycie na łysej górze.

Komornicę Małgorzatę zapytano, czy wie coś o tym, aby Jadwiga została wydana za diabła. Odparła, że nie wie, gdyż tylko raz dziewczynkę widziała na łysej górze, a wówczas narzekała ona na swą matkę „o tę naukę złą”. W protokole następnie zapisano, że w sprawie córki: „Ludwiczka czarownica po części winną się baczy, jednak niestatecznie, lecz odmiennie dla zatwardzenia w złości swojej, a w sercu zapamiętała, ginąc i umierać gotowa z innymi”⁴⁸. Przyznała jednak, jak zaznaczono w protokole, że sama jest czarownicą, Pana Boga się odrzekła, lecz córka jeszcze nie poślubiła diabła ani nie została mu oddana. Ludwiczka, jak się wydaje, próbowała uratować córkę przed uznaniem jej za kochankę diabła, a tym samym za czarownicę, która trafi na stos.

Sąd fordoński, nie wydając jeszcze wyroku w sprawie Małgorzaty Ludwiczki, zajął się sprawą wspomnianej komornicy Małgorzaty, która była „po świecie tuląca [tułająca] się”⁴⁹. Oznaczało to, że należała do ówczesnych tzw. ludzi luźnych (ludzi gościńca), niemających miejsca stałego zamieszkania⁵⁰. Poza tym, że była samotną wdową i że pochodziła z Łowiza, czyli Owidza⁵¹ pod Stargardem (Gdańskim), nie wiemy o niej nic bliższego: ani ile miała

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Na temat tej grupy ludzi we wczesnonowożytnej Polsce por. B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.*, Łódź 1986.

⁵¹ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 355.

lat, ani kiedy przybyła do Żołędowa. Nie mamy też informacji, w jakich okolicznościach i z jakiego powodu przyznała się do bycia czarownicą i bywania na łysej górze. W każdym razie stało się to w trakcie procesu Małgorzaty Ludwiczki. Wyznanie sprawiło, że ją uwięziono, a następnie postawiono, w tym przypadku bez potrzeby szukania oskarżyciela, przed sądem.

Proces komornicy Małgorzaty rozpoczął się w piątek, 29 lipca 1707 r. Przesłuchiwana zeznała, że Małgorzata Ludwiczka od 12 lat jest królową na łysej górze, a czarostwa nauczyła ją niejaka Sobkowa. Z kolei ogrodniczka Anna Kazimierzowa jest księżną na łysej górze. Komornica przyznała, że ją samą z kolei czarować nauczyła czarownica Marianna w czasie, gdy mieszkała w Bzowie (około 65 km na północny wschód od Żołędowa). Stało się to 11 lat temu, a ona sama była wówczas zamężna. Mieszkając w Bzowie (nie wiemy jak długo), wraz z innymi czarownicami bywała na łysej górze znajdującej się „na zamczysku ku Nowemu”. Od chwili zamieszkania w Żołędowie (nie wiemy, kiedy to było) spotykała się w czwartki z towarzyszkami na łysej górze znajdującej się „za Kazimierzową stodołą na piasku”. Bywało ich tam „niemało”, lecz wśród innych kobiet rozpoznała tylko Ludwiczkę i Kazimierzową. Nie wiedziała, jak nazywają się pozostałe, gdyż „skopce⁵² swe na głowie mają”. Na łysej górze była tylko dwa razy, raz w wigilię św. Jana, a drugi w Zielone Świątki. Ludwiczka też tam była wraz z córką Jadwigą, tańcowała, jadła, piła, a jej (Ludwiczki) pokusza chodził w błękitnych butach polskich. Ludwiczka ma dwóch diabłów: Polaka, Stanisława w modrym ubraniu, i Wawrzyńca, Francuza. Gdy ją wzięto na męki, to Polak za nią cierpiał, pod deską siedząc, a gdy wsadzono ją w beczkę, pozostawał pod pachą prawego boku. Francuz przy pławieniu najpierw w rybę, a następnie w kaczkę dziką się przemienił. Ludwiczka Pawłowi Ogrodnikowi, który ją oskarżył, na dobytku szkodziła, kłacz, jonce (młode byki) i krowy podsypała proszkiem, który był zrobiony z żab parchatych. Wawrzyńca, synka Pawła Ogrodnika, zamordowała, posypując wspomnianym proszkiem chleb i masło, które dano mu do jedzenia⁵³. A wszystko to z powodu kłótni. Ludwiczka, według Małgorzaty, własnych

⁵² Skopek (szkopek) – wiaderko drewniane m.in. do zbierania mleka przy dojeniu krów. *Słownik języka polskiego*, oprac. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, t. VI (S–Ś), oprac. W. Niedźwiecki, z udziałem K. Króla, Warszawa 1915, s. 625.

⁵³ AP Bydgoszcz, AmF, Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5, s. 356.

dwoje jałowiat zadusiła, żeby się nie wydało, że jest czarownicą. Sprawiała także, że należący do dworu wół nogę złamał, a uczyniła tak dlatego, że Brodowski (ekonom?) „jej łajał”. Ludwiczka także, „na karczmie będąc”, w sztofie piwa Krzysztofce Ratajce pokuśnika zadała, „coby ją trapił”. Ludwiczka sama opowiedziała Małgorzacie o swych złych czynach sześć lat temu, gdy spotkały się na łysej górze w czasie żniw.

Komornica Małgorzata zeznała również, że Kazimierzowa ma przekłętника, Polaka, Bartłomieja, który chodzi w polskich modrych butach. Kazimierka dała do zjedzenia służącej u niej dziewczynie Mariannie kawałek słoniny posypyany czartowskim proszkiem. Uczyniła to, aby ją ukarać, gdyż dziewczyna jej pyskowała. Mariana po zjedzeniu słoniny o mało co nie umarła, po pewnym czasie zostały z niej tylko skóra i kości. Małgorzata zeznała także, że Kazimierka swojego wołu udusiła. Aby dostać się na łysą górę, czarownice najpierw smarują się maścią diabelską, a potem „kominem wylatamy”. Małgorzata dodała, że jej diabeł odleciał od niej w ten czwartek, twierdząc, „żem stara, mną się brzydził”. Pana Boga wyrzekła się, a jej czart z tego czarostwa spowiadać jej się zakazał. Gdyby go nie usłuchała, złamałby jej kark⁵⁴.

Mimo dobrowolnego przyznania się i zeznań komornicę Małgorzatę wzięto na tortury. Potwierdziła wówczas wszystkie wcześniejsze zeznania i gotowa była, aby je uwiarygodnić, „iść na Sąd Boski”. Dodała do poprzednich zeznań, że w trakcie spotkań na łysej górze do tańca grał na radle chłop ze wsi Niemcz, odległej o kilka kilometrów na południe od Żołędowa. Dwukrotnie jeszcze potwierdziła dobrowolnie swe zeznania, dlatego „dla stateczności od mąk [kolejnych] uwolniona” została.

Następnego dnia, w sobotę 30 lipca 1707 r., przed obliczem sądu postawiona została Anna Kazimierzowa, ogrodniczka. Została ona uwięziona na skutek powołania jej przez komorniczkę Małgorzatę, która w trakcie konfrontacji powiedziała jej prosto w oczy, że „ususzyła” służącą Mariannę. Również Krzysztof, ojciec poszkodowanej dziewczyny, oskarżył Kazimierzową. Z kolei Kazimierz, małżonek obwinionej Anny, starał się przekonać sąd, że jest ona „niewinna uczynku złego czarowskiego”⁵⁵.

⁵⁴ *Ibidem.*

⁵⁵ *Ibidem.*

Kolejnym etapem postępowania było złożenie przysięgi przez oskarżyciela i przesłuchanie świadków. Pierwszym z nich był Wojciech Cantor, który zeznał, że trzy lata temu podczas żniw oskarżona uderzyła jego córkę Dorotę w szyję, na której ta miała „paciorki”, mimo że pozostawała z nimi w przyjaznych kontaktach. Po tym uderzeniu szyja Doroty „oparciała” (czyli pojawiła się na skórze wysypka lub krosty), co udało się jednak wyleczyć kwaśną kapustą. Córka narzekała, że stało się to z winy Kazimierzowej. Swe zeznanie gotów był poprzeć przysięgą.

Kolejny świadek, Paweł Ogrodnik, zeznał, że oskarżona z zazdrości sprawiała, że on od kilku lat nie miał ze swego ogrodu żadnego pożytku; mimo że jak najlepiej go uprawiał, to i tak wszystko usychało. Obwinił o to Kazimierzową i gotów był to potwierdzić złożeniem przysięgi.

Jako pierwszy przysięgę złożył oskarżyciel, Krzysztof, ojciec chorującej dziewczyny: „Ja, Krzysztof, przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, w Trójcy świętej jedynemu, iż córka moja Marianna u niej służąca, bez nią ususzona jest mocą diabelską i śmierci czeka, na zdrowiu szwankuje. Tak mi Panie Boże dopomóż”⁵⁶. Po nim przysięgę złożył każdy ze świadków. W protokole zapisano sumarycznie, że obaj stwierdzili, iż „dla niechęci pewne z nią mające na zdrowiu dobrym, inwentarzu, szkody cierpimy przez nią”⁵⁷.

Po złożeniu przysięgi przez siebie i świadków oskarżyciel poprosił sąd o przeprowadzenie konfrontacji, aby w jej trakcie Małgorzata komornica publicznie w oczy Kazimierzowej „wymówiła”, o co ją pomawia. Po pierwsze, jak sama sobie szkodziła i sztukę bydlą udusiła. Po drugie, że proszkiem wziętym od Ludwiczki słoninę posmarowała i dała dziewczce Mariannie, gdyż Ludwiczkę przeżywała czarownicą. Marianna teraz schnie i najprawdopodobniej będzie musiała umrzeć. Oskarżyciel chciał, aby Małgorzata potwierdziła, że Kazimierzową na sumienie swoje bierze i powołuje jako czarownicę. Prosił też, aby oskarżona została wzięta na tortury, co też się stało.

Wzięta przez kata na pierwsze męki Anna Kazimierzowa przyznała, że jest czarownicą. Czarostwa nauczyła ją Ludwiczka, która wówczas prowadziła karczmę. Zadała jej pokaźnika Marcina, który chodził ubrany na czarno, w polskim stroju. Łysa góra znajdowała się za jej stodołą, a kobiety spotykały się tam co czwartek, jadły

⁵⁶ *Ibidem.*

⁵⁷ *Ibidem.*

i tańczyły. Odrzekła się Pana Boga. Diabeł jej plecy pazurami zadrasnął, „krew i cyrograf biorąc”. Natura jego nijaka, obcował z nią ponad dziesięć razy i bardziej go kochała niż męża. Przyznała, że sama zabiła swojego woła, a dziewczkę Mariannę z rozkazu Ludwiczki osypała danym jej proszkiem, co spowodowało, że dziewczyna usycha. Stało się to dlatego, że Marianna nazywała Ludwiczkę czarownicą. Na łysej górze grał im na radle chłop Borowniak z pobliskiej wsi Niemcz. Na tymże chłopie przylatują na spotkania inne czarownice z tej miejscowości. Aby udowodnić, że to wszystko, co powiedziała, jest prawdą, gotowa jest umierać⁵⁸. Oświadczenie złożone w trakcie tortur powtórzyła dobrowolnie przed ławnikami, którzy uznali, że „dla stateczności” tychże zeznań można ją zwolnić z dalszych tortur.

Na tym przesłuchania i tortury się zakończyły. Wówczas oskarżyciele Paweł Ogródnik i Krzysztof Rataj zwrócili się do sądu z prośbą, aby wszystkie trzy kobiety: Małgorzata Ludwiczka, komornica Małgorzata i Anna Kazimierzowa, zostały skazane na karę śmierci przez spalenie na stosie i oddane w tym celu w ręce kata. Z kolei oskarżone prosiły sąd o łaskę i wyrażenie zgody na stracenie ich „mieczem”, czyli aby kat ściał im głowy, zanim trafią na stos.

Sąd nie wysłuchał prośb kobiet. Sędziowie oświadczyli, że wszystkie one wyrzekły się Pana Boga, a „do czarta przystąpiwszy, w usługę jemu się oddały, na obelgę Boską, sobie i ludziom szkodząc”. W związku z tym sąd nakazuje dekretem przez siebie wydanym „dla przestępstwa mandatów Boskich na ukaranie złym, a dobrym na upamiętanie, aby pomienione czarownice bez executora sprawiedliwości ogniem spalone były”⁵⁹. Z treści wyroku nie wynika jednoznacznie, czy na stos wysłano również dwunastoletnią Jadwigę, córkę Małgorzaty Ludwiczki. Nie wiemy, kiedy ani gdzie wyrok został wykonany. Najczęściej stos wznoszono na jednej z granic miejscowości.

Sposób sporządzenia protokołu z procesu prowadzonego w Żołędowie w 1707 r. potwierdza jednoznacznie, że to, ile wiemy o danym procesie, zależało przede wszystkim od pisarza, który go sporządzał, i od tego, co zechciał zapisać⁶⁰. Pamiętać też trzeba,

⁵⁸ *Ibidem*, s. 358.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ Na ten temat m.in.: J. Macha, *Die Standardisierung des Aberwitzigen in Hexenverhörprotokollen*, [w:] *Hexenwissen. Zum Transfer von Magie- und Zauberei-Imaginationen in interdisziplinärer Perspektive*, Hrsg. H. Sieburg, R. Voltmer, B. Weimann, Trier 2017, s. 157–167. Z kolei J. Tokarska-Bakir, *Ganz Andere?*

aby do informacji zawartych w protokołach podchodzić z bardzo dużą dawką krytycyzmu i ostrożności. W tym konkretnym przypadku pisarz skracał nawet, z jakiegoś powodu, treści przysięg składanych przez świadków, łącząc trzy w jedną. Dowiadujemy się choćby, że co najmniej jedna z sądzonych kobiet została poddana próbie zimnej wody, pławieniu. Pisarz nie odnotował jednak w aktach sprawy, w którym momencie procesu to nastąpiło. Czy żądał tego oskarżyciel, sąd, a może sama oskarżona, wierząca, że próba ta dowiedzie jej niewinności, tego już się nigdy nie dowiemy.

W pierwszym procesie Małgorzaty Ludwiczki interesujący jest fakt, że skład sędziowski odwołał się do literatury prawniczej (m.in. Damhouder) i *Instrukcji rzymskiej* w sprawie poprawnego prowadzenia procesów o czary, wydanej w 1657 r. przez papieżstwo. W innych procesach przeprowadzonych w Polsce w czasach wczesnonowoczesnych, gdy uzasadniano wyrok, pojawiały się odniesienia przede wszystkim do ksiąg prawa magdeburgskiego, *Speculum Saxonum*. Nie spotkałem, jak dotąd, odniesienia się do *Instrukcji rzymskiej*, a także do pracy średniowiecznego włoskiego prawnika Francesco Bruniego (Franciscus Brunus, 1447–1508), działającego w Sienie⁶¹. Choć trzeba dodać, że w uzasadnieniu niektórych wyroków sądu ławniczego z Grodziska (Wielkopolskiego) pojawiały się odniesienia do innych średniowiecznych włoskich prawników, takich jak Angelus Aretinus (Angelus de Gambiolionibus, zm. 1461) i Baldus de Ubaldis (1327–1400)⁶².

Akta obu procesów Małgorzaty Ludwiczki z początku XVIII w. pozwoliły przede wszystkim wprowadzić na karty historii jej postać. Paradoksalnie, gdyby nie została oskarżona o czarostwo, nigdy byśmy o niej nie usłyszeli i nie poznali części jej życia. Jest z pewnością jedną z bardzo nielicznych kobiet, które dwukrotnie sądzone były jako czarownice. Za pierwszym razem została

Żyd jako czarownica i czarownica jako Żyd w polskich i obcych źródłach etnograficznych, czyli jak czytać protokoły przesłuchań, „Res Publica Nowa” 2001, nr 8, s. 23, stwierdziła z pewną przesadą, że „Dokumenty, którymi dysponujemy, w tym szczególnie protokoły przesłuchań, mogą być wyłącznie źródłem wiedzy o oprawcach, nigdy zaś o ofiarach tortur”.

⁶¹ Być może traktat Bruniego przywiózł do Polski jeden ze studiujących tam Polaków. M. Chachaj, *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku. Staropolscy studenci i podróżnicy w Sienie. Sienieńczycy i ich dzieła w Polsce*, Lublin 1998. W pracy tej nie ma jednak wzmianki o Brunim.

⁶² M. Mikołajczyk, „Stosując się do prawa wyraźnego...”. *Podstawy prawne wyroków kryminalnych grodzkiego sądu miejskiego w latach 1702–1756*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2013, t. XIX, s. 208.

uniewinniona od stawianych jej zarzutów, za drugim nie miała już tyle szczęścia i trafiła na stos. Małgorzata Ludwiczka czarownicą i współniczką diabła oczywiście nie była. Wymęczona torturami podczas drugiego procesu i tak nie przyznała się do zarzucanych jej czynów. Dwie pozostałe kobiety, sądzone wraz z nią w 1707 r., podobnie jak inne domniemane czarownice, opowiadały: „po prostu o tych wierzeniach w złe siły demoniczne czy też dotyczących różnych przesądów, które rozpowszechnione były w tamtych czasach w danej okolicy”⁶³.

W protokołach akt spraw Małgorzaty Ludwiczki znalazły się również nazwiska ówczesnych mieszkańców wsi Żołędowo, a także informacje o trapiących ich problemach dnia codziennego. Dowiedzieliśmy się, w jaki sposób na nie reagowali i w co wierzyli. Poznaliśmy konkretne nieszczęścia, które dotknęły niektórych z mieszkańców wioski i ich reakcje na nie. Odzwierciedlają one wyobrażenia mieszkańców Żołędowa, a zapewne i innych wsi, o otaczającym ich świecie na początku XVIII w. Paweł Ogrodnik skarżył się przed sądem w trakcie procesu w 1707 r., że mimo jego usilnych starań i uprawiania ziemi zgodnie z wszelkimi regułami od kilku lat wszystko w jego ogrodzie usychało. Obwiniał o to Małgorzatę Ludwiczkę. Nie zwrócił jednak uwagi na fakt, bo nie wiedział, tak jak i inni chłopci, że w Wielkopolsce i na Kujawach od początku XVIII w., od 1702 do 1706 r. wystąpiły silne susze⁶⁴, a ta, która trwała od 1707 do 1710 r., zaliczana jest dzisiaj do ekstremalnych⁶⁵. Zarówno susze, jak i inne niekorzystne zjawiska meteorologiczne sprawiły, że w latach 1704–1711 na ziemiach polskich, w tym na Kujawach, trwała klęska rolnicza⁶⁶. Dotknęła ona nie tylko Pawła Ogrodnika, lecz także innych mieszkańców, i z pewnością wpłynęła na pogorszenie się nastroju społecznego. Wpłynęły na niego również działania militarne toczące się na obszarze całej Rzeczypospolitej

⁶³ B. Baranowski, *Zapisy folklorystyczne z izby tortur (znaczenie protokołów zeznań domniemanych czarownic, przestępców i włóczęgów dla badań nad folklorem XVI–XVIII wieku)*, [w:] *Literatura popularna – folklor – język*, t. II, red. W. Nawrocki, M. Waliński, Katowice 1981, s. 89.

⁶⁴ F. Juchniewicz, *Zjawiska meteorologiczne i stan urodzajów oraz pomory w Polsce w latach 1697–1750*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1937, R. XVII, z. 1, s. 66.

⁶⁵ R. Przybylak, P. Oliński, M. Koprowski, J. Filipiak, A. Pospiechyńska, W. Chorażyczewski, R. Puchałka, H.P. Dąbrowski, *Droughts in the Area of Poland in Recent Centuries in the Light of Multi-proxy Data*, „Climate of the Past” 2020, vol. XVI, s. 641, wykres 4.

⁶⁶ F. Juchniewicz, *op. cit.*, s. 68.

wojny północnej (1700–1721). Walki prowadzone były również wiosną 1707 r., a więc przed rozpoczęciem drugiego procesu, na terenie Kujaw, m.in. w nieodległej od Żołędowa Bydgoszczy⁶⁷. Być może z tego powodu tym razem nikt się nie kwapił, aby przyznać Małgorzacie Ludwiczce (ani dwóm pozostałym kobietom) obrońcę, tak jak się stało w trakcie jej pierwszego procesu. O ile w 1702 r. sąd landwójtowski-lawniczny z Fordonu rozważył wszystkie wątpliwości na korzyść oskarżonej kobiety i powoływał się przy tym na kilka prac prawniczych, na podstawie których podjął decyzję, to w drugim procesie, mimo że od pierwszego upłynęło zaledwie tylko pięć lat, już tego nie uczynił. Nie można wykluczyć, że całkiem inne było nastawienie członków składu sędziowskiego do procesów o czary i ich stosunek do kobiet oskarżanych o czarostwo.

Bez wątpienia akta procesów o czary, w tak niewielkim stopniu wykorzystywane do badania dziejów kobiet (herstorii) i polskiej wsi w XVI–XVIII w., mogą znacząco wzbogacić naszą wiedzę zarówno o jednym, jak i o drugim temacie.

Bibliografia / Bibliography

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [AP Bydgoszcz]

Akta miasta Fordon [AmF]

Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1675–1711, sygn. 6/190/0/1.2/5

Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1698–1748, sygn. 6/190/0/1.2/12

Księga burmistrzowska i landwójtowska, 1700–1705, sygn. 6/190/0/1.2/13

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy

Zbiory Specjalne

Piotrowski T., Sądy nad czarownicami w Fordonie, rkps nr III.584

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Brunus F., *Tractatus de indiciis et tortura*, Siena 1495.

Górnicki Ł., *Droga do zupełnej wolności & Rozmowa o elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich*, wstęp D. Pietrzyk-Reeves, przypisy A. Kuczkiewicz-Fraś, Kraków 2011.

⁶⁷ J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 318.

- Groicki B., *Artykuły prawa majdeburskiego & Postępek sądów około karania na gardle & Ustawa płacej u sądów*, Warszawa 1954.
- Instructio circa judicia sagarum, judicibus eorumque consiliariss accomodata. Romae primum 1657. Nunc iterum pro bono public Anno M. DC. LXXXII. Edita permissu superiorum*, [Gedani] 1682.
- Instructio Romana pro formandis processibus in causis Strigum, Sortilegiorum et Maleficiarum*, Romae 1657.
- Jaskier M., *Iuris provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur libri tres* [...], Kraków 1535.
- Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742–1761–1765*, wyd. R. Kabański, Bydgoszcz 1970.
- Repgow E. von, *Der Sachsenspiegel*, Hrsg. C. Schott, przekł. z środkowoniemieckiego R. Schmidt-Wiegand, C. Schott, Zürich 1984.
- Szczerbic P., *Speculum Saxonum, albo prawo saskie i majdeburskie, porządkiem abecadla z łacińskich i niemieckich egzemplarzów zebrane. A na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, wyd. G.M. Kowalski, t. II, Kraków 2016.

OPRACOWANIA

- Baranowski B., *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986.
- Baranowski B., *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1963.
- Baranowski B., *Zapisy folklorystyczne z izby tortur (znaczenie protokołów zeznań domniemanych czarownic, przestępców i włóczęgów dla badań nad folklorem XVI–XVIII wieku)*, [w:] *Literatura popularna – folklor – język*, t. II, red. W. Nawrocki, M. Waliński, Katowice 1981, s. 84–93.
- Bartolomäus R., *Ein Gerichtsbuch der Stadt Fordon*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” 1901, R. XVI, s. 191–196.
- Bobrzyński M., *Historia karczm. O prawie propinacji w dawnej Polsce*, Kraków 2016.
- Chachaj M., *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku. Staropolscy studenci i podróżnicy w Sienie. Sienieńczycy i ich dzieła w Polsce*, Lublin 1998.
- Decker R., *Hintergrund und Verbreitung des Drucks der Römischen Hexenprozess-Instruction (1657)*, „Historisches Jahrbuch” 1998, Bd. CXVIII, s. 277–286.
- Juchniewicz F., *Zjawiska meteorologiczne i stan urodzajów oraz pomory w Polsce w latach 1697–1750*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1937, R. XVII, z. 1, s. 63–70.
- Kamler M., *Rataje*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I (O–Ż), red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 175.
- Kamler M., *Zagrodnicy*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I (O–Ż), red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 536.
- Macha J., *Die Standardisierung des Aberwitzigen in Hexenverhörprotokollen*, [w:] *Hexenwissen. Zum Transfer von Magie- und Zauberei-Imaginationen in interdisziplinärer Perspektive*, Hrsg. H. Sieburg, R. Voltmer, B. Weimann, Trier 2017, s. 157–167.

- Mikołajczyk M., *Jak obronić oskarżoną o czary. Mowy procesowe z 1655 roku w sprawie Gertrudy Zagrodzkiej*, [w:] *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 2004, s. 389–410.
- Mikołajczyk M., *Prawo oskarżonego do obrony w praktyce sądów miejskich w Polsce w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej. Studia historyczne o prawie dedykowane Prof. Stanisławowi Grodzkiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec, W. Uruszcak, Kraków 2001, s. 397–411.
- Mikołajczyk M., *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013.
- Mikołajczyk M., „Stosując się do prawa wyraźnego...”. Podstawy prawne wyroków kryminalnych grodzkiego sądu miejskiego w latach 1702–1756, „*Studia Iuridica Lublinensia*” 2013, t. XIX, s. 201–216.
- Miodunka P., *Demografia czasów „potopu”. Próba sondażu*, „*Przeszłość Demograficzna Polski*” 2025, t. XLVII, s. 7–50. <https://doi.org/10.18276/pdp.2025.47-01>
- Moller K., *Vom Umgang mit „schwarzen Schafen“. Verhaltensstrategien Angehöriger bei Hexereibezichtigungen in der Familie*, [w:] *Alltagsleben und Magie in Hexenprozessen*, Hrsg. R. Voltmer, G. Gehl, Weimar 2003, s. 107–123.
- Moniuszko A., *Prawo sądowe Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI–XVIII w.). Zarys wykładu z wyborem źródeł*, Warszawa 2017.
- Nagielski M., Kossarzecki K., Przybyłek Ł., Haratym A., *Zniszczenia szwedzkie na terenie Korony w okresie potopu 1655–1660*, Warszawa 2015.
- Przybylak R., Oliński P., Koprowski M., Filipiak J., Pospieszńska A., Chorażczewski W., Puchałka R., Dąbrowski H.P., *Droughts in the Area of Poland in Recent Centuries in the Light of Multi-proxy Data*, „*Climate of the Past*” 2020, vol. XVI, s. 627–661. <https://doi.org/10.5194/cp-16-627-2020>
- Quensel S., *Hexen-Politik im frühmodernen Europa (1400–1800)*, Wiesbaden 2022. <https://doi.org/10.1007/978-3-658-37939-1>
- Rymaszewski Z., *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego w Polsce – versio Vratislaviensis, versio Sandomiriensis*, Wrocław 1975.
- Rymaszewski Z., *Łacińskie teksty Landrechtu Zwierciadła Saskiego w Polsce. Jaskier – tekst główny i noty marginesowe*, Łódź 1985.
- Słownik języka polskiego*, oprac. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, t. VI (S–Ś), oprac. W. Niedźwiecki, z udziałem K. Króla, Warszawa 1915.
- Tokarska-Bakir J., *Ganz Andere? Żyd jako czarownica i czarownica jako Żyd w polskich i obcych źródłach etnograficznych, czyli jak czytać protokoły przesłuchań*, „*Res Publica Nowa*” 2001, nr 8, s. 3–31.
- Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, W. Stanek, współpr. Z. Górski, R. Kabaciński, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990.
- Wijaczka J., *Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku (na tle europejskim)*, Warszawa 2016.

- Wijaczka J., *Próba zimnej wody (pławienie) w oskarżeniach i procesach o czary w państwie polsko-litewskim w XVI-XVIII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016, t. LX, s. 73–110. <https://doi.org/10.12775/OiRwP.2016.03>
- Wijaczka J., *Strategie rodzinne wobec oskarżonych o czary w Prusach Książęcych w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Czary i czarownictwo na Pomorzu. Materiały z konferencji naukowej, która odbyła się w dniach 17–18 maja 2007 r. w Marianowie*, red. A. Majewska, Stargard 2008, s. 119–129.
- Wimmer J., *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956.
- Wyczański A., *Wieś – społeczeństwo. Okres XVI-XVIII w.*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I (O–Ż), red. A. Maczak, Warszawa 1981, s. 481–486.
- Zyglewski Z., *Fordon przedrozbiorowy*, [w:] *Dzieje Fordonu i okolic. Praca zbiorowa*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1997, s. 19–48.

NETOGRAFIA

- Dymnicka-Wołoszańska H., *Moszczeński Franciszek Michał h. Nałęcz (zm. 1572)*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/franciszek-michal-moszczenski-zm-1752-kasztelan-brzeski-kujawski> (dostęp: 3 XII 2024).
- Teki Dworzaczka. *Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX wieku. Genealogie. Opracowane w Pracowni Genealogicznej Biblioteki Kórnickiej na podstawie materiałów Włodzimierza Dworzaczka*, <https://tekidworzaczka.bk.pan.pl/genealogie.php?personId=44823> (dostęp: 3 XII 2024).

NOTKA O AUTORZE

Prof. dr hab. Jacek Wijaczka – historyk, pracuje na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Zainteresowania naukowe: procesy o czary w Polsce w XVI–XVIII w., dzieje Prus Książęcych (Brandenburskich) i Królewskich oraz historia społeczna Polski w czasach wczesnonowożytnych.



jawi@umk.pl